



kairos

VII NIEDZIELA ZWYKŁA

23.02.2025

Nr 3(138)/2024

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

www.parafijasienica.eu

EWANGELIA (Łk 6, 27-38)

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają. Jeśli cię kto uderzy w policzek, nadstaw mu i drugi. Jeśli zabiera ci płaszcz, nie broń mu i szaty. Dawaj każdemu, kto cię prosi, a nie dopominaj się zwrotu od tego, który bierze twoje. Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie.

Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakaż za to należy się wam wdzięczność? Przecież i grzesznicy okazują miłość tym, którzy ich miłują. I jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to należy się wam wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią. Jeśli pożyczek udzielacie tym, od których

spodziewacie się zwrotu, jakaż za to należy się wam wdzięczność? I grzesznicy pożyczają grzesznikom, żeby tyleż samo otrzymać.

Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka i będziecie synami Najwyższego; ponieważ On jest dobry dla nie wdzięcznych i złych. Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, ubitą, utrzoną i wypełnioną ponad brzegi wsypią w zanadru wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarę, jaką wy mierzycie».

KOMENTARZ

Ponieważ na początku kazania pobrzmiewa echo Łk 61,1-2, następny temat nie narzuca się w sposób oczywisty. Dlaczego Jezus, który głosi szczególną troskę Boga o biednych i uciskanych, stawia zasadę zaniechania odwetu na szczycie cnót życia chrześcijanina? Zrozumiemy uzasadnioną przyczynę takiej postawy Jezusa, jeśli uważnie prześledzimy kierunek obrany przez Łukasza w jego Ewangelii aż do tego momentu. Czwarty rozdział opisuje początek działalności publicznej Jezusa w Nazarecie, gdzie omal nie zginął z rąk swoich współziomków. Potem udał się do Kafarnaum, gdzie mimo wielu cudownych uzdrowień, które zdumiały lud, Jego działalność budziła coraz większą irytację przywódców żydowskich. Wszyscy, nie wyłączając uczniów, z pewnością zastanawiali się, dlaczego Jezus nie reagował na tę wrogość. Jeśli był Synem Bożym, dlaczego ich nie ukarał? Wreszcie tutaj znajdujemy odpowiedź: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (6,36). Jezus, jako Syn Boży, objawił ludzkości wizję Boga od dawna znanego w Izraelu, ale nie znanego w żadnej innej tradycji religijnej na świecie: obraz Boga, którego główną cechą jest przebaczenie.

Klasyczny fragment z prorockich ksiąg żydowskich brzmi: „Nie chcę aby wybuchnął płomień mego gniewu i Efraima już więcej nie zniszczę, albowiem Bogiem

jestem, nie człowiekiem; pośrodku ciebie jestem Ja – Święty, i nie przychodzę, żeby zatracać” (Oz 11,9). Bóg Izraela żądał skruchy i odnowy życia, a nie kary i śmierci. Psalm 103 przesycony jest orędziem czułego miłosierdzia Boga Izraela wobec tych, którzy miłują Boga, ale nie zawsze przestrzegają Jego praw. „Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpłaca” (Ps 103,10); por (Mi 7,19). Skoro Bóg jest miłosierny, to ci, którzy nazywają siebie uczniami Chrystusa, muszą być miłosierni wobec swoich bliźnich. Oto istota życia chrześcijańskiego: dawać siebie, aby inni stawali się lepsi.

Świat nie postępuje zgodnie z tą zasadą, a w królestwie szatana nie ma miejsca na miłosierdzie. Lecz należący do królestwa Bożego starają się żyć zgodnie z nauką Chrystusa: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowłem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13,34). Trzeba pamiętać o tym, że Bóg wybacza tylko tym, którzy szczerze żałują za swoje grzechy, naprawią swoje niegodziwe czyny i porzucą grzeszne życie (por przykład Zacheusza w Łk 19,1-10). Nie przyjmują tego ci, którzy nic nie robią, aby zmienić swój sposób życia. Już Paweł ostrzegał: „Czyż mamy trwać w grzechu, aby łaska bardziej się wzmogła? Żadną miarą! (Rz 6,12).

Tym którzy nie przyjęli w pełni Bożego przebaczenia, grozi niebezpieczeństwo gniewu Bożego, ponieważ Bóg nienawidzi zła. Tak samo ci, którzy kochają Boga, nienawidzą zła (Rz 12,9); por. Am 5,15; Ps 97,10: „Pan miłuje tych, co zła nienawidzą”). Chrystus nie wzywa nas do tego, abyśmy kochali zło lub byśmy to zło wybaczyli osobie instytucji czy narodowi, które stale czynią zło. Bóg Jezusa Chrystusa jest tym samym Bogiem co Bóg Prawa i proroków, stwórcą świata, ten Bóg, który wybrał Izrael na świadectwo pośród narodów, aby był światłem pokazującym, jak powinna wyglądać prawdziwa wspólnota ludzka (Wj 19,5-6; por. 1P 2,9). Nie ma prawdziwej wspólnoty bez sprawiedliwości i przebaczenia, niezbędnych do odbudowy wspólnoty,

ale przebaczenie nigdy nie może funkcjonować jako usprawiedliwienie przykrywające brak sprawiedliwości.

Tak więc pierwsze nowe przykazanie, jakie Pan Jezus daje swoim uczniom, nakazuje im odrzucić właściwe światu postępowanie, zawziętość i nienawiść. Nowy uczeń jest nowym stworzeniem: „Jeśli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto < wszystko > stało się nowe” (2Kor 5,17). Zarówno narodowość, jak warunki społeczno-ekonomiczne czy płeć już nie mają znaczenia, „wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28).

Komentarz międzynarodowy Verbinum, s. 1258

oprac. ks. Krzysztof

JESTEŚMY PROCHEM I CIENIEM

Pulvis et umbra sumus. Tak stoi o człowieku napisane w pieśniach Horacego, takie mniej więcej słowa wkłada w usta księdza Piotra Mickiewicz w III części *Dziadów*:

Panie, czymże ja jestem przed Twoim obliczem?
Prochem i niczem.

Czy nie dopełnia tego nędzą i nicością naznaczonego obrazu człowieka opis stworzenia (ten drugi), kiedy to Bóg - garncarz lepi człowieka z błota, mułu, szlamu ziemi (niektórzy tłumaczą prochu)? Przeróżający jest ten realizm biblijny, ale też naładowany potężną dawką dramatyzmu. Zaraz bowiem możemy przeczytać, że w ulepionego z takiego brudnego materiału tchnie w jego nozdrza tchnienie życia. Brud i ziemistość mułu oraz czystość niebiańska tchnienia, ducha, przenikliwość i przejrzystość. Jak realistycznie zauważył wielki Pascal, na człowieka składają się wielkość i nędza, kruchość i trwałość, znikomość i potęga. „Trzcina myśląca” to nazwanie istoty, która naznaczona jest dynamizmem i dramatyzmem. Może wzbudzić podziw mocą ducha i potęgą woli i przenikliwością zmysłów, swoistym pięknem swoich i nie swoich (bo Boskich, podarowanych mu) możliwości. Może roztaczać magiczny urok swoimi poczynaniami, lekkością swojego istnienia. Może też budzić przerażenie obrzydliwością dzieł prawie diabolicznych, monstrualnych. Może stawiać się dla świata, dla innych paraliżującym monstrualnym potworem. Takie są granice i zarysowane przez Stwórcę kształty człowieka. Poza nie wyjść nie jest w stanie. Chrześcijańska wizja człowieka odśłania jego głębię, ale nie pozostawia w zapomnieniu jego płycizn. Odśłania wielorakie bogactwo człowieka. Proch, ale gdzieś na dnie diament. Ważne jest, aby proch nie stał się błotem.

Cień, ale wespół z gęstą konsystencją tego, który rzuca cień. Ważne, aby cień nie stał się widmem.

Wszystko zdaje się być w porządku, kiedy istota ludzka utrzymuje równowagę pomiędzy aniołem i zwierzęciem. Nie jest jednak ani jednym ani drugim. Niestety jednak jest w tym, jak przypomina nam genialny Pascal, że kto chce być aniołem, bywa bydlęciem. Anielskość człowieka przypomina, że nie stąd on jest. Że pochodzi skądinąd. Że jest tutaj w drodze ku czemuś innemu. Zwierzęcość zaś wpisuje go bardzo głęboko w ten świat, z nim wiąże, w niego zakorzenia.

W perspektywie, którą Biblia odśłania przed człowiekiem w tym, co się tyczy jego samego, najsprawniejszym słowem, które go opisuje jest „dziwność”. Tak też całą rzecz pojmuje Chesterton: „Najprostszą prawdą o człowieku jest to, że jest on bardzo dziwną istotą; tak dziwną, że na ziemi można go niemal uznać za obcego. Jeśli ocenić go trzeźwo, robi raczej wrażenie przybysza hołdującego cudzoziemskim obyczajom niż wyrosłego na miejscu tubylca. Jest on niesprawiedliwie obdarowany i niesprawiedliwie pokrzywdzony przez los. Nie może spać we własnej skórze i nie może ufać własnym instynktom. Jest zarazem twórcą o zdumiewających dłoniach i w pewnym sensie kaleką. Owinięty w bandaż zwane ubraniem musi się opierać na kulach zwanych meblami” Tak opisuje znakomity publicysta i eseista „dziwność” człowieka. Dziwny to zaskakujący, nie domknięty, nie pozwalający się wyświecić raz na zawsze, ale jednocześnie obwarowany granicami, których przekroczyć nie może. Dziwny to kuszący swoją odmiennością.

Żadne rewelacje kosmologiczne, biologiczne czy psychologiczne czy jeszcze cybernetyczne nie są

w stanie zachwiać statusem człowieka, który został przez Boga naznaczony nieprzekraczalnymi granicami. Usiłuje się owe granice nieustannie rozmywać, strącając człowieka ze stopnia na którym umieścił go Bóg oraz stanu w którym go zakreślił. Jakoż odkrycia naukowe lub pseudo – naukowe ostatnich stuleci starano się wysuwać jako dowód na to, że człowiek nie jest tym, kim jest. Czyż Kopernik, a także Galileusz nie pokazali, że śmieszne są rojenia owego ziemskiego narcyza, jakoby żył na planecie szczególnie uprzywilejowanej, w samym centrum wszechświata położonej i Boską opieką wyróżnionej, gdy tymczasem ziemia jest tylko kosmicznym pyłem, jednym z miliardów ciał niebieskich bez żadnego znaczenia i szczególnych walorów. Zaś człowiek niczym zupełnie. Albo czyż Darwin nie wykazał, że istota ludzka nie jest jak chciała sama być zaplanowanym przez przychylną moc i dobroć tworem do szczególnych przeznaczeń ukierunkowaną, ale zwierzęciem wyłoniłym ze świata istot niższych w drodze przypadkowej gry zwanej ewolucją. Zwierzę pośród zwierząt a wyłoniłone z nieprzejrzanego mroku materialnych struktur wedle dowolnych reguł doboru materialnego. Żadna ręka nie kierowała powstaniem człowieka, żaden umysł nie trudził się nad jego wykonaniem. A żydowski twórca psychoanalizy Freud, czyż nie odstąpił zasadnie i naukowo, że istota ludzka nie rządzi się światłem przenikliwym rozumu panując nad swoimi mrocznymi siłami i poskramiając je ku byciu piękniej i lepiej? Raczej kieruje nią świat chaotycznych instynktów, irracjonalnych żądz seksualnych, które wiodą ją ku zniszczeniu i całkowitemu rozerwaniu. Alboż znowu inny myśliciel żydowski, autor *Kapitału*, Marks, naukowo nie wyświecił, że człowiek kieruje się bez reszty motywami ekonomicznymi, że rządzą nim niepodzielnie materialne warunki egzystencji, że zatem ostatecznie chciwość i pazerność kierują każdym ludzkim wyborem i że żadne szlachetne pobudki w grę nie wchodzi? To bezwzględne prawa ekonomii człowieka przewiercają na wylot, nie zaś żadna miłość. Wreszcie czyż inny myśliciel niemiecki Feuerbach nie pokazał, że najgłębszym pragnieniem człowieka jest stanie się Bogiem? Zatem niech bogiem człowieka będzie człowiek. A gdy już na świecie pojawi się wystarczająco dużo bogów, wówczas staną do walki na śmierć i życie (żaden bóg nie ścierpi przecież, aby obok niego istniał równie jak on potężny bóg), która doprowadzi do ostatecznego unicestwienia planety, która wzięła się nie wiadomo skąd, z istotami, które były na niej nie wiadomo po co.

Uważano zatem, że wreszcie prawidłowo odczytano człowieka. Nie jest on już prochem z ukrytym na dnie diamentem, ale zwyczajnym błotem i łajnem kosmosu, biologii, psychoanalizy czy ekonomii.

Przytoczmy jeszcze na koniec tekst, który stwarza pozory bardzo ortodoksyjnej chrześcijańskiej myśli, a okazuje się kryptoreklamą szczególnie zjadliwego post - humanizmu, bądź postmodernistycznego trans humanizmu. Autorem jest G. Pico della Mirandola, piętnastowieczny przedstawiciel renesansu florenckiego. Otóż w tekście zatytułowanym *Mowa o godności człowieka* [*Oratio de hominis dignitate*] Stwórca zwraca się do Adama: „Nie wyznaczam ci, Adamie, ani określonej siedziby, ani własnego oblicza, ani też nie daję ci żadnej swoistej funkcji, ażebyś jakiegokolwiek siedziby, jakiegokolwiek oblicza lub jakiegokolwiek funkcji zapragniesz, wszystko to posiadał zgodnie ze swoim życzeniem i swoją wolą.

Natura wszystkich innych istot została określona i zawiera się w granicach przez nas ustanowionych. Ciebie zaś nieskrępowanego żadnymi ograniczeniami, oddaję w twoje własne ręce, abyś swą naturę sam sobie określił, zgodnie z twoją wolą. Umieściłem cię pośrodku świata, abyś tym łatwiej mógł obserwować wszystko, co się w świecie dzieje. Nie uczyniłem cię ani istotą niebiańską, ani ziemską, ani śmiertelną, ani nieśmiertelną, abyś jako swobodny i godny siebie twórca i rzeźbiarz sam sobie nadał taki kształt, jaki zechcesz. Będziesz mógł degenerować się i staczać do rzędu zwierząt; i będziesz mógł odradzać się i mocą swego ducha wznosić się do rzędu istot boskich”. Poprzez ten tekst widzimy, jak człowiek z cienia staje się widmem.

W śród popielcową, kolejną, która nadejdzie, poczujesz na głowie szczyptę prochu. Usłyszysz słowa, iż z prochu powstałeś, prochem jesteś i w proch się obrócisz. Że jesteś cieniem. Ale cień jest równie ważny jak ten, który cień rzuca. Usłyszysz część prawdy o sobie. Trzeba poszukać jej dalszej części. To szukanie może trwać dalszą część życia. Ale tymczasem gdy przyjdiesz do domu, oglądnij w lustrze swoją twarz. Zobaczysz, że masz swoje jedyne, niepowtarzalne oblicze, że nosisz własne, nie do zastąpienia imię, że powierzono ci jakiś bezcenny skarb, którego nie możesz zmarnować. Trzeba z głębi popiołu wydobywać diament, aby zajaśniał ostatecznym zwycięstwem.

ks. Leszek Łysień

Kościół pęka w szwach. Próżno szukać tutaj takich tłumów w niedzielę, ostatnio nawet w święta. Dlaczego?

Ponieważ po szczyptę popiołu głowę może pochylić każdy. Zero wymagań. Nikt nie zapyta o metrykę, ślub kościelny, o kolędę. Nie potrzeba kartki od spowiedzi, oceny z katechezy. Jedyny taki dzień w roku. Bo popiół nie jest ani w nagrodę ani za karę. Popiół jest znakiem relacji z Najwyższym – dla wielu – jedynym. Zaś pochylona głowa – wołaniem: weź, Boże, tę szczyptę prochu, ulep mnie na nowo i tchnij życie w moje nozdrza. Sypiąc popiół na głowę, mówię: „...w proch się obrócisz”. Kusi mnie, żeby się pomylić i odezwac się inaczej: „z prochu się odrodzisz”.

Symbolika Popielca

Popiół spadający na nasze głowy w Popielec jest znakiem przemijania. Rok temu w Niedzielę Palmową święciliśmy w kościele wybuchające życiem gałązki bazi. Potem kościelny wysuszył je i spalił, popiół zebrał starannie i przesiał tak, że został mączny, popielaty pył. Chociaż niektórzy i tak wierzyli, że głowy posypuje się spopielonymi kośćmi, jakich w dawnych wiekach pełne były cmentarne kostnice. Nigdy takiej praktyki w Kościele nie było.

„W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!” (Rdz 3,19) – usłyszał człowiek zaraz po pierwszym upadku. Popiół przypomina ów proch ziemi, którym Najwyższy się ubrudził. Tak – ubrudził. Bo stwarzając Słońce, Księżyc, gwiazdy, ziemię, rośliny i zwierzęta mówił „niech się stanie”. I stawało się to wszystko samo, tylko na słowo, które wyrzekł Pan. A przy człowieku powiedział „uczynmy” – uczynmy człowieka na nasz obraz. I sam, osobiście i własnoręcznie wziął się do roboty: urzeźbił człowieka z prochu ziemi, a potem tę figurkę ożywił swoim tchnieniem.

Więc nie ma się co oburzać, bo gdyby Pan uczynił nas ze złota, a kazał potem w proch się obrócić, byłaby to niesprawiedliwość. A tak człowiek wraca do ziemi, z której został wzięty. Bez żadnej szkody czy uszczerbku. Sytuację odmienił Chrystus. Przyszedł na świat po to, żeby wrócić życie umarłym, żeby śmierć pokonać. Dlatego popiół mówi nam coś jeszcze: w proch się obróciłeś i z prochu powstaniesz. Kiedy? W dniu, kiedy Mesjasz przyjdzie na ziemię.

Historia Popielca

Kto to wymyślił, żeby w Popielec smarować się popiołem? Trudno powiedzieć. Głowy posypywali popiołem, albo nawet się w nim tarzali starożytni Grecy, Egipcjanie, Arabowie i Żydzi. To był znak uniżenia, uznania swojej słabości, winy i zła. Paganie mazali się popiołem, pozostałym po spalonych na ołtarzu ofiarach – wierząc, że w ten sposób wchodzi w kontakt z bóstwem, któremu ofiarowali tego barana albo cielaka. O nawróceniu w „worze (szacie pokutnej) i popiele” krzyczy Jezus do mieszkańców Betsaidy i Korozain (Mt 11,21). W taki sposób uśmierzyli gniew Boga mieszkańcy Niniwy, do których Najwyższy posłał Jonasza.

Chrześcijaństwo nie za bardzo wiedziało, co zrobić z grzesznikami. Najpierw sprawa była prosta: jesteś chrześcijaninem – nie grzeszysz. Zgrzeszyłeś – już nie jesteś chrześcijaninem. Ludziska zaczęli więc – z cesarzem Konstantynem na czele – odkładać chrzest na ostatnią chwilę, to jest na łożo śmierci, żeby nie było, że chrześcijanin – a zgrzeszył. Więc postanowiono coś z tym zrobić. Pojawiło się wyznanie i odpuszczenie grzechów. To dokonywało się ono w atmosferze tajemnicy. Wiadomo: spowiedź, to spowiedź. Ale za to pokuta była już publiczna, i właśnie na początku Wielkiego Postu – najpierw w poniedziałek po pierwszej niedzieli – gromadzili się ci pokutnicy na specjalnym nabożeństwie. Leżeli krzyżem na podłodze, a wszyscy śpiewali – jak przy święceniach kapłańskich – litanię do świętych. Potem biskup posypywał ich popiołem i... wypędzał z kościoła. To był obrzęd wygnania grzeszników. Nie, że na zawsze. Tylko na jakiś czas. Bo największą karą było to, że nie mogli w pełni uczestniczyć w życiu religijnym wspólnoty.

Ale po jakimś czasie ci, którzy nie dostali tak ciężkiej, publicznej pokuty, zaczęli odczuwać wyrzuty sumienia: bo oni też wcale tacy święci nie są, a to, że nie zgrzeszyli aż tak ciężko, może być bardziej szczęśliwym, niż jakąś ich zasługą. Głupio tak było, że jednych sypie się tym popiołem a innych nie. Więc w X wieku nastąpiła już „urawniłowka” – i wszyscy podchodzili po ten popiół na głowę. Pewnie wiecie, że motocykliści dzielą się na tych, którzy już mieli wywrotkę, albo dopiero ją zaliczą. Z chrześcijanami sprawa wygląda podobnie: albo już zgrzeszyli, albo im się to dopiero przydarzy, więc nie ma nic złego w tym, że popiół przyjmuje na głowę każdy, kto w Boga wierzy.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

Od momentu pojawienia się człowieka na świecie mamy do czynienia ze zjawiskiem, w którym stara się on wykroczyć poza przyrodę, a poprzez to radykalnie odróżnić się od niej wskazując na swoją inność. Objawia się to w różnorodny sposób. Tworzy on bowiem cywilizację i kulturę, które sprawiają, że zastany przez niego świat staje się bardziej "ludzki", zdolny do zadomowienia się w nim. Wykracza także poza obręb sfery czysto fizycznej i przyrodniczej we własnym czasie. Ale czym jest ten nasz swoiście *ludzki* czas?

Janusz Pasierb, historyk sztuki i poeta, rozróżnia dwa rodzaje czasu. Jest to czas zamknięty i czas otwarty. Czas zamknięty w najbardziej podstawowym wymiarze jest tym, co umożliwia nam doświadczanie zmian pór roku czy upływu lat. Ma charakter cykliczności, a więc ustawicznego powracania. Cztery pory roku, cykliczność wyznaczanych na podstawie obrotów ziemi wokół słońca lat dają obraz zamkniętego kręgu, w którym wszystko nieustannie zanika i powraca zgodnie z prawami przyrody. W najbardziej skrajnej formie widzieli takową cykliczność niektórzy spośród starożytnych, tj. np. Platon czy pitagorejczycy. Każde zdarzenie wydarzyło się niekończoną ilość razy w przeszłości, a i w przyszłości będzie także nieskończenie powracać. Człowiek również wpisuje się w schemat szeroko rozumianej cykliczności o tyle, o ile należy do świata przyrody. Rodzi się, rozwija, przekazuje pałeczkę w sztafecie życia następnym pokoleniom, a na końcu umiera. Ponadto w samym swoim funkcjonowaniu w świecie doświadcza on cykliczności dnia codziennego, a nazywa to rutyną. Pisał o tym jeden średnio-wiecznych autorów:

Jak w młynie męczące się zwierzęta z zasłoniętymi oczami obracamy młyn życia, ustawicznie chodząc tą samą drogą i do tego samego wracając. Chcę ci zwrócić uwagę na to błędne koło: apetyt, sytość, sen, zbudzenie się; ciągle od tego do tamtego i od tamtego do tego i znów to dreptanie w miejscu, aż z tego młyna wyjdziemy.

Czy wobec tego wręcz dramatycznego obrazu bycia w świecie nie przychodzi nic, co niszczyłoby schematyczność i wyrwałoby z rutyny powszedniości?

Fenomen chrześcijaństwa polegał min. na zupełnie nowym odczytaniu czasu. Z cykliczności wyprowadza ono bowiem człowieka do linearności, gdzie wszystko co się wydarza ma wymiar jednorazowy. Jedno jest

zwiastowanie, jedno jest odkrycie Ameryki przez Kolumba; a w życiu każdego pojedynczego człowieka jedna jest pierwsza miłość, jedna pierwsza komunია i tak w nieskończoność. Pisał poeta:

Szaleństwem jednak są te chęci,
Bowień, co było raz- nie będzie
I tylko w baśni lub w legendzie

Przeszłość przyszłością się uświęci.
Czas szybko płynie, leci, bieży,
Zaś raz odbiegłszy - już nie wraca
Zatrzymać go – to próżna praca
Gdyż tylko dziś do nas należy
Próżno więc przyszłych czekam dni,
Pragnąc, by się ziściły mi.

Wobec naszego zamknięcia w świecie cykliczności przyrodniczej, rutyny i powtarzalności niektórych aspektów naszego życia i nieuchronnie upływającego czasu nasuwa się pytanie, co ma moc wyrwać nas z czasu zamkniętego?

Jedna z najlepszych odpowiedzi na to pytanie pojawia się w myśli polskiego filozofa Józefa Tischnera. Zaczyna się bowiem ona od przytoczenia fragmentu z *Anny Kareniny*. Czytamy:

Kitty stała na przeciwnym końcu ślizgawki, rozmawiając z jakąś panią. Zdawało się, że nie było nic szczególnego ani w jej stroju, ani w jej postawie, Lewin wszakże rozpoznał ją w tym tłumie z taką łatwością, jak poznaje się róże pośród pokrzyw (...). Zszedł na dół starając się nie patrzeć na nią zbyt długo, jak nie patrzy się na słońce. Ale nawet patrząc na nią widział ją, jak widzi się słońce.

Przytoczony fragment zawiera odpowiedź na pytanie o to, co nas wyzwala z codziennej rutyny i codziennego zamknięcia w czasie. Tym czymś jest piękno. Komentując przytoczony powyżej fragment Tischner napisze, że piękno jest tym, co wyrывa nas z prozy bycia i wznosi ku poezji istnienia. Tego doświadczył Lewin przy spotkaniu z Kitty. Jest ona dla niego jak słońce, które każe zakrywać wzrok, albowiem bijąca jasność onieśmiela i wyrывa z codzienności, jest *wydarzeniem*. Często mówi się po spotkaniu z pięknem, niezależnie czy objawia się ono w dziele sztuki, innej osobie czy jeszcze innym fenomenie, że nas *oślepiło*, *zdułowało* itd.

Pasierb pisał o czasie otwartym i zamkniętym, ja postanowiłem rozszerzyć nieco jego ujęcie pisząc

o czasie otwierającym i zamykającym. Na czym jednak polega różnica?

Czas otwierający jest tym, co nas otwiera ku czemuś. Jest jak by bramą, która umożliwia przejście poza niego. Jest tym, co się ustawicznie dzieje. Pasierb również wskazywał na możliwości, jakie niesie za sobą czas otwarty, ale nie poruszył kwestii, że on jest tym, co w człowieku się staje. Przynajmniej osobiście odnoszę takie wrażenie, że pominięty został aspekt stawiania się samego czasu otwartego w człowieku. Na czym on jednak polega?

Sztuka była niejednokrotnie definiowana ze względu na jej stosunek do śmierci; umarł Bach, ale jego utwory pozostały, umarł Tomasz Mann, ale jego powieści są nadal czytane. Jednym słowem artysta jako człowiek nie mógł zwyciężyć wyroku własnego przemijania, ale tworząc dzieło, które przetrwa, zbuntował się wobec śmierci. Pozostawił coś, co jest wyjęte spod jej wyroku. My odczytując dzieła kultury wyrrywamy się

z rutyny i czasu zamkniętego, ponieważ przypominamy sobie wówczas, że jesteśmy czymś więcej niż wyłącznie twór przyrody; jesteśmy duszą zamkniętą w ciało. Ilekroć obcujemy z poezją, literaturą, muzyką czy sztuką figuratywną zostajemy dotknięci pięknem, które w nich się znajduje. Czas staje się wówczas tym, co jest *otwierające* na to, co oprze się wpływowi czasu. Ale przeżyty bezproduktywnie satę się tym, co nas zamyka.

Ustawiczność, o którą odważyłem się wzbogacić myśl Pasierba zaznacza się na tym, że w nieustannym obcowaniu z pięknem coraz bardziej otwieramy się na jego rozumienie, choć nigdy nie dojdzie ono do kresu możliwości ze względu na skończoność ludzkiego życia. Przeczytanie i przeżyte wiersze, powieści, obejrzone i zrozumiane widowiska teatralne, zobaczony i uwewnętrzniony obraz lub rzeźba przygotowują nas na spotkanie największego piękna, ku któremu nieustannie wykraczamy, Jedyne Boga.

Oskar Adamczyk

POEZJA WPLECIONA W SENS ŻYCIA CZŁOWIEKA

*Moja poezja - zwykła pszczoła
Co znosi do ula nektary kwiatów życia
I z trudem zapełnia plastry
zdań słowami.*

Joanna Gawlikowska

Przytoczony cytat z tomiku wierszy pod tytułem *Ukojenie*, określa twórczość literacką Pani Joanny. W tym fragmencie sama osobiście wypowiedziała się na temat swoich strof poetyckich, zamieszczonych zarówno w tym tomiku, jak i pozostałych, które trafiły do czytelników nieco wcześniej, takich jak: *"Dary losu, Julia, Na obłoku, czy też Daleko od domu*. Na pierwszych stronach książki autorka pisze, że zawartość tego tomiku dedykuje wszystkim miłośnikom poezji. Niemniej jednak można stwierdzić ze stuprocentowym przekonaniem, że po zapoznaniu się z treścią wierszy, poezja zyska sobie nowych zwolenników, a zarazem tych, którzy być może nie byli przekonani co do wartości rymów literackich i niezbyt chętnie sięgali po takowe wydania.

Gawlikowska prezentuje wiersze przeznaczone na każdy dzień roku, każdą okoliczność i sytuację, wyrażając to w wierszu *Iskry*:

Uprawiam rytuały prostego życia/ dni miesiący lat
wszystkich czasów/ w teraźniejszej kombinacji smaków/
czterech pór roku.

Dla doskonalszej wiedzy czytelnika na omawiany temat w książce zamieściła cytat z noblistki Wisławy Szymborskiej:

Niektórzy lubią poezję - tylko co to takiego poezja? Niejedna chwiejna odpowiedź na to pytanie już padła. A ja nie wiem i nie wiem/ i trzymam się tego jak zbawiennej poręczy.

Określenie, a zarazem zdefiniowanie co to jest poezja, może stanowić nie lada trudność, gdyż ma ona wymiar wielce indywidualny. Bywa tak, że każdy czytelnik odbiera inaczej ten sam przekaz poety, stąd właśnie tak wiele interpretacji zamieszczonych strof. Czytający może znaleźć w danym tekście to co dla niego jest najważniejsze, czyli istotne. Pasjonaci poezji potrafią zaczerpnąć siłę i moc z przekazu poezji. Dlatego Pani Joanna udostępniła fragment wypowiedzi niejakiego szesnastowiecznego myśliciela, Sulejmana Wspaniałego, który przekazał takie motto: *Wszystkie swoje marzenia ukryj w poezji. Tam znajdziesz ukojenie*. Brzmi to jak remedium na wszystkie trudy życia. W innym fragmencie poezji, nawiązując niejako do świętego Augustyna, autorka próbuje określić poetę, kto to taki wyrażając to w następujący sposób:

poeta jest jeden i nieskończony/ nie można mieć pełnej wiedzy o poecie/ analiza nie będzie ostatecznie zamknięta.

Zapoznając się z utworami dowiadujemy się, że zwykle poeta to miłośnik przyrody. Takie właśnie swoje oblicze ukazała Pani Joanna w wersetach dotyczących pór roku.

Przybliża nam czas wiosny, pełnego rozkwitu przyrody w wierszu *Majowo*:

Odbieram jego narodziny rosnącym ciepłem/ oddając
kwietniowi zimowe godziny/ zanurzam się w topieli
rozkwitania.

Z poruszanej tematyki swoich utworów nie wykluczyła poetka książek jako elementów nieodzownych w życiu człowieka. Wyraziła ochotę książki poprzez poemat: *Nazajutrz z książką - wakacyjne czytanie*. Książki w życiu Pani Joanny są czymś niezwykłym, wspaniałym, mogą nabierać również pewnych cech osobowości. Jakże mogłoby być inaczej, gdyż sama je pisze, przekazując w ręce czytelnika w pełni wartościowe poematy. W wymienionym utworze zawarła opis tych wytworów sztuki w całej pełni gloryfikując ich jestestwo poprzez fragment:

Książka w ręku pachnie świeżym drukiem/ drżą słowa
biegną z oczu do serca/ układają kryształowy poemat
świętości/ dobrze znanych choć na nowo/ potrzeb-
nych więc zawsze prawdziwych.

Dalsze strofy ukazują ze wszech miar pozytywne oddziaływanie książek na istotę ludzką, a wręcz nawet porównywane są do najbliższego przyjaciela. Zgodnie z moim poprzednim stwierdzeniem są uosabiane w tych wierszach, jak gdyby personifikowane, gdyż autorka przypisując im cechy ludzkie powoduje, że do takiego dochodzimy wniosku. Czyż czytając ten fragment można myśleć inaczej?

Istnieje stwierdzenie, że książka jest człowiekiem/
a człowiek książką niedopisana / jak długo trwa oddech
lśnią oczy/ brzmi głos gdziekolwiek biegnie po książkę/
można wziąć w objęcia i czytać do nowego początku.

W całym tym tomiku wierszy trudno byłoby pominąć, nie zwrócić uwagi, a zarazem nie przeanalizować

tej części dotyczącej pożegnań. Tych w dosłownym tego słowa znaczeniu. Gawlikowska pragnie ocalić od zapomnienia pamięć o tych, którzy odeszli, domyślamy się, że zmarłych przyjaciół, koleżanek i kolegów z grona pedagogicznego. Pragnie, aby ślady ich stóp nie uległy zapomnieniu, ocalić ich od niepamięci. Pani Joanna określa to jako: *Ból pożegnania, wpisana przez życie bezradność, dzięki której jest się w pełni człowiekiem*. Jednocześnie cytuje wypowiedź Wisławy Szymborskiej: *Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci*. Ona właśnie okazała im to zamieszczając ich jako bohaterów swoich utworów. Napisała elegię na odejście króla cyfr.

Piękny umysł król cyfr/ postrach maluczkich dla ich
pożytku dobrotliwy. W innym miejscu wspomina
swoją koleżankę:" dzieliła mądre myśli/ uwagi niepo-
korne, chichoty nieprzystojne liczbie lat uciekających.

Napisała również *Pytania bez odpowiedzi*, pytania na które odpowiedzi czekają po tamtej stronie. Bardzo odpowiednie i na czasie wydają się słowa poety Herberta, które znajdujemy także w tej książce: *Ale jeszcze pęta się we mnie złudzenie, że właśnie poezja jest próbą narzucenia odrobiny ładu i stwarza możliwość komunikowania się z ludźmi za pomocą zapisanego wzruszenia*.

Ks. dr Leszek Łysień napisał wstęp do książki Pani Joanny. Wyraził w następujących słowach swój pogląd o poezji: *A jednak jest siła poezji, mowy wiązanej, która scala przeszłość, teraźniejszość i przyszłość*.

Ponadto napisał, że w całej twórczości poetki wybrzmiewa ton *z jednej strony głębokiej, radykalnej, sięgającej samych korzeni analizy ludzkiej egzystencji, z drugiej pełne niuansów migotliwe światło rzucone na dramat człowieczego istnienia*.

Pani Joanno, my czytelnicy, jesteśmy pod ogromnym wrażeniem Pani twórczości, życzymy powodzenia w dalszej pracy literackiej i czekamy na kolejne tomiki wierszy.

Bogusia Wieczorek

UŚMIECHNIJ SIĘ!

- Jakie jest lekarstwo na miłość od pierwszego wejrzenia?
- Spójrzeć drugi raz...

- Przed lustrem stoi dwóch łysych. Który jest bardziej łysy?
- Ten, który ma większą głowę...

- Boisz się sztucznej inteligencji?
- Bardziej się boję prawdziwej głupoty...

- Dlaczego ściany nie toczą ze sobą wojen?
- Bo pomiędzy nimi jest pokój...

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

DZIEŃ CHORYCH W JASIEŃCICY

Z okazji Światowego Dnia Chorego, ustanowionego przez papieża Jana Pawła II w 1992 roku, w sobotę 15 lutego ks. Proboszcz i ks. Wikary odprawili uroczystą

mszę świętą w intencji starszych, chorych i wiekiem osłabionych parafian. Później zaprosili wszystkich na poczęstunek do kawiarenki parafialnej.



OGŁOSZENIA – VII NIEDZIELA ZWYKŁA – 23.II.2025

1. Słowo Boże z VII niedzieli zwykłej niech nas mobilizuje do refleksji nad miejscem prawa Bożego w codzienności. Na ile znamy to prawo i na ile się nim przejmujemy? Zbliżający się powoli czas wielkiego postu jest doskonałą okazją do tego, abyśmy poprzez modlitwę, podjęte wyrzeczenia, życie sakramentalne, udział w rekolekcjach, nabożeństwach pasyjnych czy poprzez inne jeszcze formy doskonalenia swojego wnętrza i sumienia, stawali

się coraz bardziej ludźmi żyjącymi według niezmiennych, ale zbawiennych zasad prawa Bożego.

2. W tym tygodniu przypada pierwsza sobota miesiąca. Oddajemy cześć Niepokalanemu Sercu NMP. Od godziny 8.00 odwiedzimy chorych. Prosimy ich zgłaszać w zakrystii.

3. Przyszła niedziela jest ostatnią niedzielą przed tego-rocznym okresem Wielkiego Postu.

INTENCJE MSZALNE 24.II. – 2.III.2025

PONIEDZIAŁEK – 24. II

17.00 + Aleksander Pajor (od rodziny z Porąbki Iwkowskiej)

WTOREK – 25. II

7.00 + Dorota Jancarczyk (od rodziny Górny, rodziny Jaworskich, Marii Pawlik)

17.00 + Zbigniew Kulawik (od rodziny Reisinger)

ŚRODA - 26. II

17.00 + Józefa, Karol Gołek, ++ z rodziny Mydlarz

CZWARTEK – 27. II

17.00 1) + Anna Bujok (od chrześniaka Krzysztofa)
2) + Jan Cholewik (od koleżanek i kolegów z Komisariatu I Policji w Bielsku – Białej)
3) + Karol Plinta (od Marii i Andrzeja Szimke)

PIĄTEK – 28. II

7.00 + Emil Mikołajczyk (od Marii i Bronisława Duława)
17.00 1) ++ rodzice Jan, Katarzyna Majcher, córka Maria
2) + Ema Kupiec (od bratanka Mateusza i Gabrieli Kusiów z Bielska – Białej)

SOBOTA – 1. III

7.00 w intencji czcicieli Matki Bożej

18.00 1) + Danuta, Roman Iskrzyccy, ++ z rodziny Iskrzycki, Sapota
2) + Anna Bujok (1 roczn. śmierci), mąż Robert

VIII NIEDZIELA ZWYKŁA – 2. III

7.00 1) + Józef Gibas (od Franciszka, Emilii Ścieszka z córką z Pewli Ślemieńskiej)

2) + Leszek Sobieraj (od chrześniaka Rafała z rodziną)

8.30 1) + Marta, Kazimierz Pietras, ++ z rodziny

2) + Henryk Budziński (3 roczn. śmierci)
3) + Małgorzata Wyrzykowska (od Heli, Joli i Sławka)

10.00 1) + Renata Szczypka
2) + Stanisław Orczyk, ++ z rodziny
3) + Kazimierz Waliczek (od Rady Parafialnej)

11.30 1) ROCZEK : Adela Kędziora
2) w intencji Janusza z okazji 90 urodzin z podziękowaniem za otrzymane łaski z prośbą o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej

17.00 + Janina Konior (od Józefa Gola z rodziną)